

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak” z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześcijańska” wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na pocztę i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnośnieniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkakrotnym powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:

1-go marca: Albina b., Suitbert.

Wschód słońca:

godz. 6 minut 50

Zachód słońca:

godz. 5 min 36

Jmionia słowiańskie:

1-go marca: Budzisław.

Rheinbaben i hr. Gołuchowski.

We wtorek miniony p. minister von Rheinbaben w sejmie pruskim z powodu mowy posła Leona Czarlińskiego rozwoził się nad stosunkami galicyjskimi. Właśnie nadeszły zapiski stenograficzne, wedle których p. minister tak się wyraził:

Mości panowie! Nie jest mi zupełnie jasnym, otwarcie przyznać się muszę, co miał znaczyć żart otatni ze strony p. Czarlińskiego.

(Wesołość).

Muszę zresztą podtrzymać raz już wypowiedziane zdanie, które codopiero powtórzył p. v. Zedlitz, że żadna część państwa nie zrobiła tak wielkich postępów na polu ekonomicznego rozwoju, jak polskie prowincje pod egidą panowania pruskiego.

(Bardzo słusznie!)

Są to fakta, których z palca nie wysaleń sobie; polegaia one na urzędowych aktach. Proszę pana posła Czarlińskiego, aby przestudował historię Fryderyka Wielkiego, napisaną przez Koserę, naczelnika naszych państwowych archiwów; znajdzie w niej na twierdzenie moje dostateczne dowody. Słowa Fryderyka Wielkiego, że odebraliśmy kawał barbarzyńskiego kraju nie dadzą się wedle tego materiału obalić. Z postępów ludności polskiej w tych prowincjach cieszymy się, a oponują jedynie przeciw wyrażeniu p. dr. Dziembowskiego, że do żebractwa doprowadziliśmy Polaków.

Dalej powiedział p. Czarliński, że to, co w innych krajach uważanem by było za przeciwne cywilizacji, to my zaliczamy sobie jako wielką zasługę. Mości panowie, sądzę, że Polacy przy podobnych zarzutach powinni być nader ostrożni. Prosiłbym ich, aby zwrócili uwagę swą na stosunki w Galicyi, (Bardzo słusznie!)

na całe postępowanie Polaków w Galicyi. Przeczytajcie panowie, co Rusini o tem piszą, a będziecie mogli wytworzyć sobie obraz o idealnych stosunkach, które sprowadza Polska gospodarka!

(Bardziej słusznie!)

Przeczytajcie panowie o tym niezmiernym ucisku rusińskich chłopów, o opuszczeniu uniwersytetu przez rusińskich studentów, ponieważ ucisku polskiego dłużej już znosić nie mogli! A wtedy, panowie z stronnictwa polskiego, będziecie nieco skromniejsi w zarzutach, że was uciskamy. (Bardzo słusznie! na prawicy i u narodowych liberalów).

Pan poseł Czarliński mówił dalej: rząd pruski siedzi w sieciach hakatyizmu. Tak, jestem przekonany panie posle Czarliński, że to właśnie musi być panom wielce niedogodnym, ponieważ nie staralibyście się zawsze, wyciągnąć nas z tych sieci. Ale pozostawcie nas w nich; nam w nich dobrze, mniej dobrze w nich panom, a tego właśnie pragniemy.

(Brawo i wesołość na prawicy).

„Dziennik Poznański” otrzymuje z Wiednia telegram następującej treści: W Kole polskiem interpelował poseł Petelenz prezydium z powodu mowy pruskiego ministra von Rheinbabena o Galicyi, co zamysła uczynić wobec tej mowy? Marszałek Koła hr. Dzięduszycki odpowiedział, że prezydium

Koła natychmiast mowę tę wzięło na uwagę, ale powstrzymało się od dalszych kroków z powodu pozytywnej wiadomości, że austriacki minister dla spraw zagranicznych hr. Gołuchowski natychmiast podjął stosowne a »energiczne kroki« w tej mierze.

Gazety berlińskie wieczorne podają także już te same wiadomości, naturalnie w osłabionej treści, która brzmi:

»Wiedeń, 23-go lutego. Na dzisiejszym posiedzeniu Koła polskiego oświadczył marszałek hrabia Dzięduszycki z powodu świeżej mowy ministra pruskiego v. Rheinbabena, w której tenże rozwoził się nad stosunkami galicyjskimi, że hr. Gołuchowski wystosował zapytanie do Berlina. Koło polskie odczeka skutku tego kroku, zanim wdroży dalszą akcję«.

Zatem i nam wypadnie odczekać, jakie skutki odniesie akcja hr. Gołuchowskiego.

Ciągle zwalczają nas argumentami, czerpanymi z polskich stosunków zakordonowych i historii polskiej, nie mając o tem wszystkim wyobrażenia i nie pamiętając, jakie stosunki państwa w krajach niemieckich za tych samych czasów.

To wszystko może teraz pójdzie pod pręgierz krytyki właściwej, jeżeli się nie okaże jakie »nieporozumienie«, tłomaczące przemożnych mówców antypolskich.

W drugim rządzie zarzucają nam znane »przekupstwo« polskie, o którym tak znamienne powiedział w sejmie pruskim poseł Dziembowski, że »przekupstwo« jest dwojakie, czynne i bierno. Potępienia godni są Polacy, którzy brali pieniądze, ale nie mniej potępienia są godni ci, co Polaków przekupywali.

Ciekawe zapytanie.

Od jednego z rodaków parafii N. M. Panny w Berlinie odebrał »Dz. Berl.« następujące zapytanie:

»Zapytuję się Szan. Red. »Dziennika Berlińskiego«, jak długo trwa, nim można otrzymać odpowiedź na list, wysłany do ks. Kardynała Koppa w sprawie nabożeństw polskich w pewnej parafii berlińskiej, w dniu 25 sierpnia r. 1904 i na list w dniu 6 lutego 1905. Do obu listów były załączone znaczki na odpowiedź?«

Podobne zajście znamy i tutaj na Górnym Śląsku.

Przed mniej więcej pół roku grono obywateli z Łagiewnik wysłało do ks. Kardynała Koppa zażalenie na swego proboszcza ks. Jauerniga z tego powodu, iż odmawiał ludziom rozgrzeszenia za czytanie »Górnoślązaka«. Na pismo to nie nadeszła dotychczas żadna odpowiedź i, jak się zdaje, ks. Jauernig także nie otrzymał pożądanego przez potentów wskazówki, gdyż dowiadujemy się znów o wypadku, gdzie ks. J. odmówił rozgrzeszenia za czytanie »Górnoślązaka«. Charakterystycznym jest przytem, że ów człowiek, nie otrzymawszy rozgrzeszenia u ks. proboszcza, udał się zaraz do konfesyonału miejscowego kapelana, a ten mu rozgrzeszenia udzielił. A więc, podczas gdy proboszcz czytanie »Górnoślązaka« uważa za ciężki grzech, za który należy odmówić rozgrzeszenia — ks. kapelan był innego zdania.

Byłoby rzeczywiście bardzo pożą-

danem, aby nasza władza duchowna jednakowoż nie zbywała milczeniem petycji obywateli łagiewnickich, gdyż podobne stosunki chyba nie mogą się przyczynić do podniesienia powagi stanu duchownego.

Odezwa.

Zeszedł ze świata niedawno, daleko od stron rodzinnych, chociaż nie pomiędzy obcymi, śp. ks. Jan Łukowski, doktor praw obojga, prałat domowy Ojca św., niegdyś wikaryusz generalny i oficyał archidiecezyi gnieźnieńskiej.

Żyją w świeżej nas wszystkich pamięci cnoty i zasługi tego kapłana, prawdziwie wedle serca Bożego. Nie tylko przyświecał zyciem bez skazy najmniejszej, ale i pracował bez wytchnienia na każdym niemal polu dla dobra Kościoła i społeczeństwa polskiego. Jako profesor i regens w seminarjum duchownym sposobił nowe zastępy młodych kapłanów, jako proboszcz parafii św. Michała w Gnieźnie pozostawił po sobie pamięć nieznużonej gorliwości pasterskiej, dotąd z wdzięcznością przez parafian wspomnianej; na wysokim stanowisku w rządach dyecezyi łączył głęboką naukę z powagą i sprawiedliwością, bez oglądania się na jakiegokolwiek względy uboczne.

Żadna pocziwa sprawa nie była mu obca i obojętna: do każdej rękę przyłożył. Podczas nieszczęsnego kulturkampfu radą i piórem w łamach »Kur. Poznańskiego« wspierał przyjaciela swego i ziomka, śp. ks. Antoniego Kantackiego, w obronie Kościoła i praw naszych narodowych. Pracą swoją i zabiegami utrzymywał lata całe wydawnictwo »Straży św. Wojciecha« i niejedną dobrą książkę za jej pośrednictwem upowszechnił. Na zawsze w rządzie uczonych polskich zapisał chlubnie swe imię ogłoszeniem po raz pierwszy z rękopisu w ogromnych dwóch domach »Liber beneficiorum« Łaskiego, który razem z podobnym dziełem Długosza stanowi tak ważne dla dziejopisów naszej przeszłości źródło. Pomijamy pisma Zmarłego z zakresu prawa kanonicznego, historyczne i inne drobniejsze, ale nie możemy przemilczeć jednej jeszcze zasługi. Wiedząc, że niezależność pieniężna od obcych jest podstawą naszego narodowego bytu, należał śp. ks. prałat Łukowski do założycieli Spółki pożyczkowej »Ul.« w Gnieźnie, d. tąd istniejącej.

Ostatnie lata życia przeżył Zmarły w Tarnowie, w gronie pobożnych synów świętego Filipa Neriusza, z Gostynia przemocą oddalonych. I tam, tak samo jak między nami, z poświęceniem nieustrudzonem na kapłańskie oddawał się posłudze, nie mniej jak wśród nas miłość i cześć skarbiąc sobie powszechną.

Nie było woli Bożej, aby do nas powrócił. Pełen zasługi i wypróbowany cierpieniem, które cnotę każdą czyni doskonalszą, po ciężkiej i długiej niemocy, odszedł do wieczności, u blizkich i dalekich żał szczerzy po sobie i pamięć pozostawiając niewygasłą.

Między nami, cośmy go znali sami, cenili wysoko i czcili, nie zginię po nim wspomnienie. Ale trzeba, aby i potomni ci co po nas przyjdą, wiedzieli i pamiętali, kto był śp. ks. prałat Łukowski. Takie serce, czyste i szlachetne, było w tym kapłanie. Dla tego powstała w gronie czcicieli jego myśl, którą niżej

podpisani przedstawiają Ogółowi, aby pamięć Zmarłego uczcić skromnym marmurowym pomnikiem w kościele św. Michała w Gnieźnie, bo on tego kościoła był pasterzem, on go odnowił i przyozdobił, i tam imię jego u dawnych parafian dotąd żyje i jest w błogosławieństwie.

Jeżeli, jak się spodziewamy, pozostanie po wystawieniu pomnika jaka nadwyżka, przeznaczona będzie na legat za duszę śp. ks. Jana w kościele św. Michała, oraz może jeszcze i na fundację jego imienia w Towarzystwie Pomocy Naukowej.

W Gnieźnie, dnia 24 lutego 1905.

Ks. Wojciech Andersz ze Skarboszewa. Ks. Hieronim Brońkański z Dąbrówki. Józef Brzeziński. Józef Chociszewski. Telesfor Danecki. Ks. Leon Formanowicz. Stefan Gantkowski. Ignacy Gdeczyk. Bernard Gosieniecki. Feliks Hirschberg. Bronisław Hofmann. Jagodziński z Pyszczyzna. Adam Janowski. Antoni Karpiński. Bolesław Kasprowicz. Królówczyk z Pyszczyzna. Ks. Witold Marchwiński z Trzemeszna. Ks. Aleksander Maryański. Jan Nowak z Winiar. Ks. Jan Piotrowicz. Kazimierz Piskorski. Ks. dziekan Józef Poturański z Winieogóry. Ks. Franciszek Raatz. Edmund Samberger. Antoni Śmielecki. Leon Śmielecki. Radzca ks. Ferdynand Stefański. Dr. Walenty Szafarkiewicz. Redaktor Jan Teska. Teofil Theurich. Ks. Antoni Tyrakowski. Radzca dr. Wieczorek. Jan Wiśniewski. Józef Wolniewicz.

Składki przyjmuje

W. ks. Antoni Tyrakowski, prob. parafii św. Michała, Gniezno (Gnesen), ulica Mylna 1.

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 24 lutego.

Izba deputowanych obradowała w dalszym ciągu nad etatem kultu. Przy pozycy: biskupstwa, zabrał głos poseł nasz ks. pr. Jażdzewski: Pan minister — mówił — zaprzeczył niedawno temu, jakoby w centralnej instancji mięszać się miano do nauki przygotowawczej do Sakramentów św. Jestem tedy w możności przedłożyć tu panom rozporządzenie odnośne. Wyszło ono od inspektora powiatowego szkolnego w Środzie, a jest datowane z dnia 6-go stycznia 1905 r., i jako ściśle poufne oznaczone. W rozporządzeniu żąda się od nauczycieli sprawozdania 1) z tego, czy i ile katolickich dzieci ćwiczy się w śpiewie kościelnym, 2) ile katolickich dzieci niemieckich pobiera naukę przygotowawczą w polskim języku, 3) czy godziny przeznaczony na naukę przygotowawczą do Sakramentów św. bywają zużywane na naukę polskiego czytania i pisania. Poseł nasz zapytuje ministra, jakie stanowisko wobec tego pisma zajmuje.

Minister p. Studt: Rozporządzenie to nie wyszło z centralnej instancji. Spowodującej rejencję do zasięgnięcia informacji.

Ks. prałat Jażdzewski: Gdy naszych rąk dojdzie podobne rozporządzenie, nie możemy stwierdzić, czyli ono nie pochodzi z instancji centralnej. My się dowiadujemy od dzieci, o co się nauczycielowie wypytują.

W dalszym ciągu przemawiał także wolnikonserwatysta *Rzeznitzka* zaprzeczając, jakoby szkoły ludowe w wschodnich dzielnicach starały się o ucisk ojczyźnego języka i jakoby nauka niemiecka w szkole była najprostszą dresurą. Wywody posła *Rzeznitzka* wywołały na ławach polskich żywe protesty.

Centrowiec *l.s. Głowatzki* wystąpił przeciwko wywodom *Rzeznitzka*, który pominął naukę religii w mieszanych szkołach na Górnym Śląsku, gdzie polski język powinien także doznać więcej uwzględnienia.

Pozatem atoli *ks. Głowatzki* skoryzwał znow z sposobności, aby swoim wyrazem zahaczyć o polski ruch narodowy na Górnym Śląsku. Wywodził więc, że na Górnym Śląsku nie ma „wielkopolskiej propagandy”, a o ile takowa szerzy się w obwodzie przemysłowym, to tylko dla tego, że jest socjal-demokratyczną (!).

Kto zna stosunek polskiego ruchu narodowego do socjalnej demokracji, ten chyba tylko uśmiechnąć się może wobec podobnego twierdzenia *ks. Głowatzkiego*.

Pod koniec posiedzenia jeszcze nasz poseł kaszubski *ks. prob. Losiński* w godzinnej mowie omawiał oplakane stosunki szkolne w Prusach Zachodnich, szczególnie krytykował poniewieranie polskich dzieci, namawianie dzieci do szpiegowania księży przy udzielaniu przyciotawawczej nauki religii, omawiał przeciwieństwa pomiędzy duchowieństwem a nauczycielami i traktowanie gmin szkolnych.

Minister *p. Studt*: Powyższą mowę zaliczam znow do kategorii mów wygłoszonych przez otwarte okno, a co do podniesionych poszczególnych zarzutów zastrzegam się, a zwłaszcza przeciwko wyrażeniu szpiegowania duchowieństwa, fałszywych berychtów i denuncjacji ze strony nauczycieli popierania tego systemu przez rząd itp. Większych zarzutów rządowi robić nie podobna. P. poseł niechaj szuka sobie prawa na drodze sądowej, jeśli się czuje dotkniętym. Nad tego rodzaju mowami tylko ubolewać mogą.

W sobotę toczyć się będą dalsze obrady.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 24 lutego.

Parlament w dalszym ciągu obradował nad etatem poczty. Komisja wnosi o skrócenie dwóch pozycji 80,000 i 120,000 mk. na dodatki dla średnich

i niższych urzędników pocztowych na Wschodzie (ostmarkenzulagi). Minister poczty *p. Kraetke* prosi o uchwalenie rzeczonych sum, bo na Wschodzie okazała się potrzeba wsparć; pozycje te nie mają nic wspólnego z politycznymi motywami i nie należy ich uważać za ukryte „ostmarkenzulagi”.

Za przywróceniem tych pozycji przemawia konserwatysta *Gersdorff*, przeciwko takowym socjalista *Singer*, gdyż minister bronił ich w ten sam sposób, jak roku zeszłego „ostmarkenzulagów”. Antysemita *Werner*, choć nie jest zwolennikiem podobnych funduszy, będzie głosował za nimi z tego względu, aby urzędnicy pocztowi na Wschodzie nie byli upośledzeni wobec urzędników pruskich, którzy „culagi” pobierają.

Poseł nasz *p. Korfanty* przemawia za uchwałą komisji, bo tu nie o co innego chodzi, jak o przesłignięcie pod inną formą korupcyjnych funduszy na „ostmarkenzulagi”.

Po dłuższej dyskusji parlament skreślił obiedwie te pozycje.

Po załatwieniu się z etatem pocztowym obradował parlament nad etatem kolejowym, który został przyjętym.

Polska.

Zabór pruski.

Hakatystyczne zapędy

nie znają żadnych już granic. „Greizer Ztg.” w numerze 46 z dnia 23-go b. m. żąda już bezcennie zakazu wydawnictwa wszelkich pism polskich w Niemczech, a przynajmniej obowiązku podawania obok tekstu polskiego i tekstu niemieckiego. Zapewne do księstwa tego nie doszła jeszcze wiadomość o przepisach niemieckiego prawa prasowego.

Zabór rosyjski.

Strajk w Królestwie.

W Warszawie zastrajkowali maszyniści fabryczni, wskutek czego ustala praca i w tych fabrykach, w których już powrócono do pracy. W fabryce żyrdowskiej podwyższono płacę robotnikom, zarabiającym po 3 rs. tygodniowo, o 10%, zarabiającym po 4 1/2 rs. o 5%, poczem strajkujący zaczęli pracować. Inne fabryki cofnęły przyznane już robotnikom ustępstwa, wskutek czego strajk wybuchł nanowo.

W Łodzi rozpoczęto w 6 fabrykach pracę, mimo nieuzyskanego żadnego podwyższenia płacy. Strajk aptekarzy trwa dalej.

Do „Neue Freie Presse” donoszą z Warszawy: Policjanci miejscy grożą

strajkiem. Otrzymują oni 12 rubli miesięcznie i mundur. Mają oni sformułować swoje żądania i wręczyć je jutro naczelnikowi. Dalej grożą strajkiem urzędnicy telegraficzni, podatkowi i cłowi. Dziś obawiają się ponownego strajku robotników gazowni, wskutek czego obsadzili gazownię wojsko.

Strajk urzędników kolejowych na drodze warszawsko-wiedeńskiej trwa ciągle. Żaden pociąg stąd nie wychodzi.

W czwartek o godz. 11 przed południem rozpoczęło się bezrobocie na kolei łódzkiej. W południe przy ulicy Czerniakowskiej w 6 większych fabrykach robotnicy kamieniami wybili okna. Filia zakładu gazowego przy ulicy Książęcej uszkodzona. Wojsko odpędziło robotników. Na stacji Sokółów strajkujący odpędzili robotników kolejowych, którzy chcieli wyładowywać towary dla cukrowni.

Stacje telegraficzne: Praga, Marki, Brześć i Warszawa są uszkodzone. Pociągi kolei nadwiślańskiej idą przez Gruchów. Od wczoraj wieczorem straż wojsko drutów telegraficznych kolei nadwiślańskiej. W Iwangrodzie ma się strajk dzisiaj rozpocząć. Poczta z Łodzi idzie na drodze kołowej.

Wiadomości ze świata.

Nowela ustawy górniczej.

Dolnośląski syndykat węglowy omawiając sprawę noweli do ustawy górniczej, pisze co następuje:

„W sejmie obradują nad ustawą, która górnictwu nowe nałoży koszta. Wysokość ich tymczasem nie da się jeszcze obliczyć, lecz zdaje się, że będzie znaczna. Podwyższenie wydatków zmusza nas do podniesienia cen węgla. Krótko to — lecz wymownie.

Odnaczenie kanclerza Bülowa.

Cesarz wystosował pismo do hr. Bülowa, w którym mu dziękuje za przeprowadzenie traktatów handlowych i prosi, aby zechciał przyjąć jako zewnętrzny znak zaufania i podziękę marmurowy biust cesarski. Hr. Posadowski otrzymał order czarnego orła a Podbielski wielki krzyż czerwonego orła. Sekretarz stanu bar. Richthofen został mianowany ministrem i członkiem pruskiego ministra.

A zatem pogłoski, jakoby hr. Bülow miał po przyjęciu traktatów handlowych otrzymać tytuł księcia, się nie sprawdziły. Z krótkiej jednak notatki zamieszczonej w „Tägl. Rundschau” zdaje się wynikać, że wyróżnienie to nie minie szczęśliwego kanclerza — tylko termin odłożono.

Odmowna odpowiedź.

Cesarz Wilhelm zaprosił reagenta księstwa Lippe Detmold, hrabię Leopolda, na uroczyste poświęcenie nowego tumu w Berlinie, które odbędzie się 27 bm. Książę jednak odpowiedział, że do Berlina nie przybędzie z powodu nie załatwionego dotąd zatargu o następstwo tronu w księstewku Lippe-Detmold.

Echa strzału kartaczowego.

Na rozkaz wielkiego księcia Włodzimierza oddani będą pod sąd wojskowy kapitan Davidow, naczelnik pierwszej baterii brygady artylerii gwardy, i 4 innych oficerów, między nimi pułkownik Palowoz, oraz 3 żołnierzy niższej rangi z tej brygady, z powodu wystrzelenia kartaczy przy strąceniu wody w Petersburgu.

Komisja prasowa w Ktosy.

Komisja mająca się zająć kwestyą ułatwień dla prasy, rozpoczęła wczoraj pod przewodnictwem tajnego radcy Kumbeko swoje prace i oświadczyła się za zniesieniem cenzury dla prasy. Zastępca ministerstwa spraw wewn. oświadczył, że minister jest za zniesieniem cenzury, życzy sobie jednakże, aby przejście do tego stanu nastąpiło stopniowo. Co się tyczy książek, to komisja oświadczyła się za zniesieniem cenzury dla dzieł oryginalnych objętości przynajmniej 5 arkuszy i dla tłumaczeń objętości najmniej 10 arkuszy. Cenzura ma być natomiast utrzymana dla książek dla dzieci i dla ludu. Wyrażono także zapatrywanie, że prasa ma podlegać jedynie sądom.

Pogłoski o Gorkim.

Do „Echo de Paris” donoszą z Petersburga, że krążą pogłoski, jakoby Gorki miał być dziś wypuszczony z więzienia za kaucyją wysokości 10,000 rubli. Pogłoska ta spotyka się jednakże z niedowierzaniem. Słychać, że Gorki napisał w więzieniu pięcioaktową komedię (?)

Do „Lokalanzeigera” donoszą z Petersburga, że Gorki już został wypuszczony z więzienia za kaucyją 10,000 rubli, które złożyło Towarzystwo literackie. Gorki zamieszkał u znanego wydawcy Panturskiego. Także znany docent Annieński odzyskał wolność. Gorkiemu zabroniono jednakże opuszczać Petersburg.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Rzadka przygoda spotkała pewną pannę z Katowic. Bawiąc w pewnym domu prywatnym, zlamiała

Klemens Junosza.

Tryumf Stryjenki.

Z pamiętników konkurenta.

(10) (Ciąg dalszy.)

— Mała rzecz — odezwał się pan Marcin — istotnie czasem miewamy noce niespokojne, ale do wszystkiego można się przyzwyczaić.

— Cóż było dziś w nocy? — zapytałem.

— Bagatelka. Jacyś obcy ludzie włóczyli się koło folwarku; prawdopodobnie złodzieje chcieli się dostać do stajni, ale u mnie psy doskonale i straż czujna... Psy zaczęły ujadać, stróż zaalarmował ludzi świstawką, a ja wybiegłem przed dom i strzeliłem parę razy na wiatr dla postrachu. Niech wiedzą przynajmniej, że w Białce się pilnują.

— I ja tego nie słyszałem? Nie słyszałem strzałów, to niepodobiestwo!

— Dowód, żeś pan dobrze spał, kochany panie Janie.

— Wyobrażam sobie, jak panie były przerażone — rzekłem.

— My? — zawołała Joasia — a to z jakiej przyczyny? Mogę pana zapewnić, że nie jesteście tak leklawe, jak się panu zdaje. Zresztą, alboż raz zdarza się coś podobnego? Mnie się zdaje, że gdyby nawet rozbójnicy napadli na nasz dom, to...

— Nie przeleżałaby się pani?

— Zdaje mi się, że sama potrafiłabym ich nastraszyć. Wiem, gdzie ojczulek ma broń, a z bronią umiem się doskonale obchodzić.

Uważnie i bacznie wpatrywałem się w tę jasnowłosą, wesolą, uśmiechniętą dziewczeczkę, co nie przeszkadzało mi zresztą rzucać okiem od czasu do czasu na poważną i zadumaną pannę Krystynę.

Któraż z nich dwóch ma stać się niebezpieczną dla spokoju mego serca? Która stanie się powodem tryumfu stryjenki?

Rozśmiałem się w duchu na myśl, że szanowna stryjenka tryumfować będzie. Nie, nie, zawzięta przeciwniczko celibatu! Powróć do Warszawy spokojny i chłodny jak przedtem i nie utracę tej złotej wolności kawalerskiej, z którą mi nie jest źle na świecie! Na co, dla jakiej idei mam ją tracić, wyrzekać się swoich przyzwyczajaj, wygód, do których przywykłem, swoich dobrych przyjaciół, resursy, a nadewszystko spokoju... nie! Nic z tego! I dla kogóż mam przynosić taką ofiarę... może dla tego jasnowłosego dzieciaka! Nie! Ten dzieciak jest szczególnie miły, sympatyczny, figlarny, przysiągłbym, że ma złote serce, że potrafi kochać wiernie, serdecznie, jak to mówią na śmierć i na życie, ale nie chciałbym być przedmiotem tej miłości.

Co jabym robił z taką żoną?... Usposobienie moje nie licuje z ciągłą weselością i śmiechem. Chcąc z takim ptaszkiem śpiewającym żyć, trzeba by samemu ptasie skrzydła chyba posiadać i fruwać, bując z gałązki na gałązkę, gonić się z nim nad łąkami, nad wodą... Gdzież mnie do tego? Tak, Władziu, nie ulega kwesty, że się starzeję, skoro taka młodość obawą mnie przejmuję. Cóż robić? czas idzie...

Spojrzałem na Joasię i pomyślałem sobie:

— Śmieję się, śmieję, śliczne, wesole dziecko, wesel się, pókiś młode, ale ani twoje zębki perłowe, ani owe doleczki na buzi nie zamażą mego spokoju. Mógłbym cię pokochać, nie chcę powieścić jak córki, bo po cóż mam sobie lat dodawać? — ale jak młodszą... siostrzyczkę, na której weselu gotówbym tańczyć z przyjemnością.

A panna Krystyna? Szczególna rzecz, im bardziej się w nią wpatruję, tem więcej podziwiam jej oczy... Co to za oczy! nie zdarzyło mi się widzieć podobnych. Wyraziście, myślące, śliczne oczy!

Chciałbym wpatrywać się w nie jak najdłużej. Przecież to żadnym niebezpieczeństwem nie grozi.

Śniadanie się kończy. Wstajemy od stołu. Pan Marcin chce mi pokazać swoje gospodarstwo.

To jego słaba strona. Lubi się popisać, a ma z czem. Wszędzie ład i porządek wzorowy. Budynki doskonale utrzymane, konie, bydło, owce bardzo ładne, o ile się znam na tem.

Najwięcej czasu zajęła nam stajnia, na której progę powitał nas Maciej w fartuchu płóciennym, ze zgrzeblę w rękę.

Nie poznałem dereszów, które mnie wczoraj do Białki przywiozły; ani znać było na nich śladów fatalnej drogi i błota.

Jeszcze nie obejrzelśmy wszystkich koni, gdy wpadł chłopak ze dworu z wiadomością, że obiad na stole.

Przeraziłem się.

— Czy państwo tu jadacie co godzina? — spytałem.

— Co godzina nie — odrzekł pan Marcin — ale jada się od czasu do

czasu. Dziś obiad nawet cokolwiek spóźniony, dzięki temu, żeś spał tak długo, kochany gościu. Spieszmy więc, bo zaraz po obiedzie pojedziemy do pana Karola; chcę go na jutrzejsze polowanie zaprosić. Poznasz go. Poczciwy człowiek z kośćmi, ale przytem trochę lekki i niebardzo rachunkowy, więc też będę klepie nieborak.

Poszliśmy tedy na obiad i zasiedli przy stole w owym wielkim pokoju z kominkiem.

Nie byłem głodny, nawet, co prawda, jeszcze się nie wysapał dobrze po śniadaniu, ale wobec gościnności gospodarstwa, wobec zaproszeń z ich strony, niemożliwe stało się możliwem. Jadłem.

— To ci się tylko tak zdaje — mówił pan Marcin — coż to za jedzenie? Trochę tego, trochę owego... Przekonasz się, że jak przyjedziemy do pana Karola, będzie ci się chciało jeść, jak za najlepszych czasów.

— Daleko to? — zapytałem.

— Milka drogi, w Zagajewie; trzy kwadransy jazdy. Jutro wstaniemy wczesnie, to jest dobrodziej wstaniemy wczesnie, bo my jak zwykle — i pojedziemy z chartami. Skoro jesteście na wsi, trzeba żebyś wsi używał, kochany panie Janie.

— A czy pan lubi polowanie? — spytała Joasia.

— Dlaczego nie? Chociaż wogóle w swoim życiu polowałem niewiele, a z chartami co prawda nigdy...

— Nigdy?

— Rzeczywiście.

(Ciąg dalszy nastąpi)

sobie nogę i to w chwili, gdy od stołu wstawano. Trąciła tylko słabo nogą o krzesło i to wystarczyło do złamania.

Zuchwały zamach nożowniczy wykonano w sobotę rano na pewną 13 letnią dziewczynkę na ul. księcia Henryka. W drodze do szkoły zaczął ją jakiś młody człowiek i ugodził ją nożem, raniąc dość znacznie ramię od łokcia aż do dłoni. Dziewczynka uciekła do domu, gdzie przestąpiwszy zaledwie próg, padła bez przytomności na ziemię. Policja rozpoczęła pilne poszukiwania za niegodziwym napastnikiem, lecz dotychczas napróżno. Przypuszczają, że napaszcę tę wykonano z zemsty.

Unieważnienie rozporządzenia policyjnego. — Mistrz rzemieślniczy pan Stanisław Ruta w Poznaniu wykroczył przeciwko rozporządzeniu policji z 8-go lutego 1894 roku przez to, że w swej jatce wywiesił skopu w ten sposób, że leb sterczał ponad daszkiem. Sąd ławniczy uwolnił p. R. tę, ale prokurator apelował, a izba karna skazała go na małą karę pieniężną. Pan Ruta jednak nie zapłacił, lecz odwołał się do najwyższego trybunału pruskiego (kammergerichtu), który uznał rozporządzenie policji jako nie mające znaczenia prawnego i przekazał sprawę do ponownego załatwienia izbie kernej, która ma zbadać, czyby wobec p. Ruty nie można zastosować policyjnego regulaminu targowego z 13-go września 1888 roku. Sprawą tą zajmowała się wczoraj izba karna, ale musiała ją odroczyć, ponieważ nie miano pod ręką odpowiedniego regulaminu.

Z powodu strejku kolejowego w Królestwie Polskim, na górnośląskich dworcach kolejowych gromadzi się coraz więcej wagonów z węglami, które miały zostać wysłane za granicę. W Katowicach czeka 560 wagonów na transport.

Może jeszcze nie każdemu wiadomo, że zbrodnictwo rosyjskie kradnie, gdzie się tylko sposób nadarzy. Chcę opisać wypadki, które się prawie codziennie zdarzają na hucie Katarzyny w Zagłębiu Dąbrowskim. Otóż na placu hutniczym stoją żołnierze, aby ktoś z strajkujących nie wtargnął do huty; oni sami jednak kradną jak najęci. Otóż mi opowiada mój znajomy, który tam pracuje, że żołnierze kradną logry z pod walec, kurki od kotłów lub maszyn i t. d. W przeszłym tygodniu spotkał inspektor Grabiański kozaka, który miał mosiężny logier około 20 funtów ciężki pod pachą i zniewolił go do oddania skradzionego przedmiotu. Majstrowi Cyrobowi wypróżniono kantor w hucie i zabrano wszystkie zapasy pilników, kurków itd.

Siemianowice. Dyrekcja kopalni „Król” i „hr. Laury” pobuduje w pobliżu kopalni „Dubieńsko” pod Czerwionką fabrykę amoniaku.

Na opróżnione stanowisko przełożonego gminy zgłosiło się aż 80 kandydatów. Rada gminna z liczby tej wyjęła 6 do ściślejszego wyboru.

Na szybie Richtera poniósł nie szczęście górnik Piotr Olszok. Spadające węgle połamały mu ręce i poraniły go tak ciężko na głowie, że w nocy jeszcze trzeba go było odwieźć do lazaretu.

Bismarkhuta. Nieomal wszyscy robotnicy z całego górnośląskiego obwodu przemysłowego i tak górnicy jak hutnicy ruszają się i opisują swoje żale w „Górnoślązaku” lub w innych gazetach robotnikom przychylnych, skarżąc się na złe obchodzenie się urzędników z robotnikami, długą i ciężką pracę i liche zarobki, tylko z naszej Bismarkhuty nic nie słyhać. Nikt nie chce opisać tutejszych stosunków, a przecież i tu mamy dosyć powodów do skarg. Gdyby chciano opisać wszystkie żale robotników, nie starczyłaby na to cała gazeta. Na razie chcę pisać o jednej sprawie i to o sprawie tutejszych zarobków.

Ponieważ robotnicy się nie odzywają i nie żądają poprawy zarobku, dla tego pracodawcy myślą, że z zarobku jesteśmy w zupełności zadowoleni, bo nawet więcej zarabiamy, jak nam potrzeba. Takie wnioski wyciągają 10 mk. nieraz i więcej. Za wał, który się złamie, trzeba zapłacić i to 20, 30 nawet i 50 mk., zależy od tego, jak „Kadi” osądzi.

Z tego widać, że zarobek przodowników, choć na oko wygląda dość wysoki, w rzeczywistości jest bardzo niski. Po odtrąceniu kar nie wiele co zostanie, tak że żona i dzieci często głód muszą cierpieć. Wszelkie kary

powinien zarząd huty znieść. Gorzej jeszcze wygląda u pomocników przy piecach i wałach. Ci zarabiają 3 do 3,60 marek zimą, latem zaś, gdy przychodzą wielkie upały i nie można wyrobić tyle ile zimą, zarobek dzienny sięga zaledwie do 3 marek.

Są to robotnicy przeważnie żonaci i muszą bardzo skromnie żyć, aby starczyć, a bardzo często też zagląda do takich rodzin głód i nędza. Zamiast więc poprawić zarobki, korzystają pracodawcy z naszego milczenia. Nic dziwnego więc, że postanowiono nam zarobku urwać i to przy wyrobie ciężkiej blachy. W styczniu b. r. wywieszono uchwałę, według którego od 1-go lutego pobierać będą robotnicy od cienkiej blachy 2 fenyggi, a od grubszej blachy 1 fenyg mniej za 100 kilo. Na oko jest to drobnotka, lecz za miesiąc nabiera się tego parę marek, a przy tak ciężkich czasach robotnik z każdym fenyggiem się musi liczyć.

Jako powód do zmniejszenia zarobku podawają pracodawcy, że za dużo zarabiamy. Przodownicy, którzy mają największe zarobki, zarabiają zimą 6 marek na szychcie, latem zaś tylko 5 marek. Za to cięży na przodownikach wielka odpowiedzialność. Za każdą niedobłą blachę (tuszką) odtrącają im od zarobku, nam zaś urywają zarobek. Przy tak ciężkiej pracy nie można się żywić podług recepty „Arbeiterfreunda”, żurem bez kartofli i wodziankę bez chleba, ale trzeba by kawałek mięsa zjeść, aby nabrać siły do tak ciężkiej pracy, a zarobek na to nie starczy.

Dyrekcję huty proszą robotnicy, aby zostawiła zarobek, gdy go już podwyższyć nie może, taki, jaki dotąd był. Gdyby zarobku urwano, narazono by robotników na wielką biedę. Już i tak musimy pracować dużo za darmo, bo często nam nie policzą blachy, która tylko małą ma skazę.

Robotnik z huty Bismarka.

Świętochłowice. Z powodu coraz bardziej mnożących się tutaj kradzieży zamierzają sprowadzić dotąd oddział urzędników z towarzystwa zamykania i strzeżenia domów, które rozwija już swą działalność w Katowicach, Bytomiu i Gliwicach.

Chropaczów. Straszna śmierć poniósł na kopalni „Śląsk” górnik Gerlich. Pod naciskiem węgla wyrucił się stempel i ugodził Gerlicha tak nieszczęśliwie w głowę, że z pod rozbitej czaszki mózg rozlał się dookoła i śmierć nastąpiła na miejscu. Gerlich miał wkrótce się żenić, a w niedzielę miała się odbyć jego pierwsza zapowiedź w kościele.

Zaborze. Od p. Jarantowskiego, kupca z Zaborza-Poremby, odebrałam na rzecz „Czytelnia dla kobiet” w Zaborzu 24 tomy książek, które były dotychczas własnością byłego „Towarzystwa kupców” w Katowicach.

Drowa Hagerowa.

Zabrze. Smutny obraz stosunków rodzinnych przedstawiły znów raz rozprawy sądowe. Dnia 6 stycznia br. pokłócił się koniarz Paweł Musioł z swym ojcem, a w końcu rzucił się na niego z nożem i kilofem. Gdy wyrodnego synalka chciano aresztować, starali się temu przeszkodzić jego „przyjaciele” Jan Piecka, Franciszek Szymiczek i Józef Ring, tak że żandarm musiał dobyć rewolwer, aby się przed nacierającymi opędzić. Za sprawki te skazał sąd wyrodnego synalka Musioła na 6 tygodni więzienia, a jego godnych kamratów Pieckę i Szymiczka na jeden, a Ringa na dwa tygodnie więzienia.

Markowice. Nagła śmierć zaskoczyła podczas zabawy żonę tutejszego chałupnika Góreckiego, 50 letnią kobietę. Była ona na tańcach, w których atoli nie wiele brała udziału, nagle podczas przerwy upadła bez przytomności na ziemię. Wyniesiono ją z sali na świeże powietrze, lecz nic to nie pomogło, gdyż w kilka minut potem zmarła w obecności starających się o nią osób.

Brzeg. Tutejszy ślusarz Jentsch powiesił się w dzień, w którym skończył 60 rok życia. Podobno opowiadał on zwykle, że nie chce dłużej żyć, jak 60 lat. Prawdopodobnie musiał w głowie mieć coś nie w porządku.

Z za kordonu.

Z Sosnowca. Korespondent nasz pisze:

Od wypadku mordu przed hutą „Katarzyny”, nic godnego zaznaczenia u nas

nie zaszło. Wszystko szło starym trybem, fabryki były nieczynne i strajk spokojnie trwał w dalszym ciągu.

Aż w tym tygodniu pan gubernator z Piotrkowa znów przybył. Spodziewano się przeto jakichś reform, jakichś ulepszeń, tem bardziej, iż krążyła pogłoska, jakoby jedynie z tym zamiarem przyjechał, by pośredniczyć między robotnikami i ich pracodawcami. Dla tego też w niektórych fabrykach robotnicy sami wzięli się do pracy i aczkolwiek komplet robotników nigdzie nie był pełny, w niektórych jednak fabrykach prawie 50% robotników pracowało. Już też nawet w wagonie salonowym na stacji W. W. pan gubernator deputacye jednej i drugiej strony przyjmował i z nimi konferował. Koniec wszystkiego był taki, że porozwieszano ogłoszenia drukowane, w których gubernator raczył łaskawie przeciw im przyobieczać w przyszłości wymódz dla nich możliwe ustępstwa. Słowo „możliwe” było wielkimi literami wydrukowane. Ze zaś na tych i tym podobnych obietnicach robotnicy już mieli czas się poznać, przeto hurmą znów fabryki opuścili, i ani im mówić o dalszej pracy. Chcą teraz wiedzieć kategorycznie czy im zmniejszą ilość godzin pracy i czy im płacę podwyższą. Jeżeli tak, to chcą zaraz wiedzieć, ile to godzin pracować będą, bo więcej niż 10, włącznie z obiadem, pracować nie myślą.

Strajk kolejarzy najwięcej oddział. Przedewszystkiem pan gubernator został ze swoim wagonem na dworcu, i ani rusz, powrócił do Piotrkowa nie mógł, ledwo dopiero w piątek bm., przybyły tabor wojska kolei żelaznej, odwiózł go do domu. Ludzie zaczynają rozumieć, że jeżeli nawet koleje żelazne mogą przerwać swoją pracę, to jest się teraz z czem liczyć, a zatem ruch strajkujących nie jest ogniem słomianym. Mieszkańcy są tylko w obawie, by i Iwan-grodzka kolej nie stanęła, bo tym sposobem nie byłoby żadnego dowozu, i artykuły spożywcze i tak już nie tanie, podskoczyłyby bardzo w cenie, a nędza u nas coraz większa. Są ludzie którzy łyżki ciepłej strawy nie mają. A muncypalność nasza?

Magistrat otoczył się wojskiem i odebrał, bo pan prezydent aż do przybycia wojska, siedział w pokoju przy zamkniętych okienkach i nosa na ulicę nie pokazał, teraz zaś swobodnie pokazuje się na oczy i... myśli o sobie.

Podaki w dalszym ciągu zbierają i wybierają, bo opornych sekwestrator fantuje, a o biedakach którzy głodem przymierają, kto ma myśleć?

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Potwierdzają się doniesienia, że Japończycy rozpoczęli w Mandzuryi ofensywę równocześnie na zachodnim i na wschodnim skrzydle. — Z raportów rosyjskich tak generała Sacharowa, jak i generała Kuropatkina wynika, że wojska rosyjskie nie zdołały stawić czoła gwałtownym atakom Japończyków.

W potyczce pod Czinhenzen dnia 22 bm. Rosyanie stracili około 100 ludzi i zmuszeni byli cofnąć się na ufortyfikowane swoje pozycje.

W dniu 23 bm. Japończycy spędzili z pola strzelców rosyjskich. Dnia tego po południu kolumny japońskie posunęły się od południa i obeszły lewe skrzydło rosyjskie, które nie dostrzegło ruchu tego wskutek zawiści śnieżnych.

Petersburska Agencja telegraficzna donosi: Japończycy zaatakowali wczoraj nagle pagórek Bereznewski, zostali jednakże odparci. Jadończycy powtórzyli następnie atak na całym froncie i zmusili Rosyan do opuszczenia pagórka, który służył im jako punkt operacyjny. Walka prowadzoną była po obu stronach z wielką zaciekłością. Rezultat jeszcze nie jest znany.

Prywatne doniesienia opiewają, że sytuacja armii Kuropatkina ma być prawdziwie krytyczna.

W Wiedniu otrzymano wiadomość, że w północnej Korei stoi już w pogotowiu 5-ta armia japońska, która ma wyruszyć pod Władywostok.

Liczba jeńców rosyjskich w Japonii wynosi: 1,616 oficerów i 44,400 żołnierzy.

Trwoga w Carskim Siole.

Londyn. Do „Daily Express” do-

noszą z Petersburga że na dworze carskim w Carskim Siole panuje okropna trwoga z powodu nadchodzących codziennie w sposób tajemniczy listów z groźbami dalszych zamachów. Pałac carski otoczony jest gęstem pasmem tajnych agentów policyjnych, którzy każdego obcego, nie mogącego się wylegitymować, natychmiast aresztują.

Zamach z balonu.

Paryż. Do dzienników tutejszych donoszą z Petersburga, że policja tamtejsza wpadła na ślad przygotowywanego zamachu na życie rodziny carskiej, jakiego jeszcze nawet w Rosji nie było. — Spiskowcy mieli się wnieść balonem nad Carskie Siolo i z balonu tego rzucić pałac carski bombami dynamitowymi. Gdyby zamiar ten był się powiódł, całemu pałacowi groziłoby zupełnie zburzenie, a jego mieszkańcom niechybna śmierć. Policji powiódło się jednakże wskutek zdrady wykryć spisek i balon już przygotowany skonfiskować.

Strajk na kolei warszawsko-wiedeńskiej

został w sobotę zakończony. Strajkującym przyznano prawie wszystkie ich żądania. W sobotę w południe ruch kolejowy podjęto na nowo, choć na razie jeszcze nie w całej pełni.

Ucieczka Gapon.

Paryż. „Petit Parisien” podaje bliższe szczegóły o ucieczce Gapon. Według jego opowiadania powiódło mu się uciec z Petersburga po zgoleniu brody w ubraniu chłopskim. Udał się on najprzód tam, gdzie go się nikt nie spodziewał, do Kronsztadu, a stamtąd do Finlandyi.

Jadąc sankami z miasta do miasta, przebył Gapon 230 wiorst i dotarł wreszcie do portu, skąd mógł się udać do Sztokholmu. W Helsingforsie poznał go dawniejszy jego kolega, pewien profesor, który go atoli nie zdradził. Z Sztokholmu Gapon, który miał na cele ucieczki 4000 rubli, przybył do Paryża, a następnie wyjechał do Genewy, gdzie obecnie przebywa.

Śmierć w tunelu.

Berlin. Dzienniki poranne donoszą z Berna szwajcarskiego, że gdy w tunelu przez-Simplon dwaj inżynierowie włoscy zbliżyli się do miejsca przebiecia, stracili przytomność pod wpływem gazów, wydobywających się z wody. Inżynier Greffi umarł skutkiem ataku apoplektycznego.

Sprawy towarzystw.

Wrocław. Tow. Polsko-Katolickie urządza dnia 5-go marca zabawę karnawałową w domu św. Wincentego przy Seminargasse nr. 15. Początek o godz. 6-tej wieczorem. Wstęp dla członków 50 fen., dla gości 75 fen. O jak najliczniejszy udział szan. Rodaków uprzejmie zaprasza Zarząd.

Na nagrobek dla śp. Pawła Susa

złożyli w dalszym ciągu:

A. z Zależa 1 mk., W. z Katowic 1 mk., dr. Mielęcki 3 mk., zebrano w pewnym gronie 15,50 mk. Razem z poprzednimi 29,50 mk.

Dalsze składki chętnie przyjmuje redakcja „Górnoślązaka”.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 25 lutego (Ceny targowe)

Stale ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i teny-gach za 100 kg.		
	pięćty	średni	pośled
Pszenna biała	17,40	16,80	16,30
Pszenna żółta	17,30	16,70	16,20
Zyto	13,60	13,30	12,80
Jęczmień	16,00	14,80	13,80
Owies	14,80	14,20	13,70
Groch „Wiktoria”	19,50	17,50	15,50
Groch	17,50	15,80	14,00

Siano centnar 4,60—4,90 mk.; prosta sioma żytnia kopa 25—27 mk.

Z giełdy pieniężnej.

Austriackie banknoty 100 koron 85,15 mk. Ros. banknoty (ruble) 100 rubl. 216,05 mk.

Dzieci odżyw. flaszka

nie znoszące samego mleka, cierpiące na womy, biegunkę lub chorobę angielską, bardzo dobrze się chowają, jeżeli do mleka dodaje się mąkę owsianą Hohenlohego.

Walne Zebranie

członków podpisanej spółki odbędzie się
w czwartek, dnia 9-go marca r. b.,
o godzinie 4-ej po południu
w lokalu bankowym w Król. Hucie,
Tempelstr. 81.

Porządek obrad:

1. Zagajenie Walnego Zebrania i ew. wybór przewodniczącego.
2. Sprawozdanie zarządu z czynności banku za rok 1904.
3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek tejże o potwierdzenie rachunków i bilansu za rok 1904 i o udzielenie Zarządowi i Radzie nadzorczej pokwitowania.
4. Podział czystego zysku z roku 1904.
5. Wybór 2 członków do Rady nadzorczej w miejsce ustępujących.
6. Zmiana § 42 ustawy spółki.
7. Sprawozdanie z odbytej rewizji sądownej.
8. Uchwalenie dywidendy za rok 1904.

Rachunek roczny i bilans jest od dnia dzisiejszego wyłożony dla członków w lokalu bankowym do przejrzenia.

Bank ludowy — Volksbank

eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
w Królewskiej Hucie — in Königshütte O.-S.
Maciejewski. Szukalski.

Die Generalversammlung

der Mitglieder der unterzeichneten Genossenschaft findet am **Donnerstag, den 9. März** d. J. um 4 Uhr nachmittags

im Banklokale in Königshütte, Tempelstr. 81. statt.

Tagesordnung:

1. Eröffnung der Generalversammlung und ev. Wahl eines Vorsitzenden.
2. Bericht des Vorstandes über die Tätigkeit der Bank pro 1904.
3. Bericht der Revisionskommission und deren Antrag um Genehmigung der Rechnung und Bilanz pro 1904 und um Dechargeerteilung für Vorstand und Aufsichtsrat.
4. Verteilung des Reingewinns pro 1904.
5. Wahl von 2 Aufsichtsratsmitgliedern an Stelle der ausscheidenden.
6. Abänderung des § 42 des Genossenschaftsstatut.
7. Bericht über die gerichtsseitig stattgehabte Revision.
8. Beschlussfassung über die Höhe der Dividende pro 1904.

Jahresrechnung und Bilanz liegt in unserem Geschäftslokale vom heutigen Tage ab zur Einsicht der Genossen aus.



Kto chce tanio i dobrze kupować nowe

pierze

darte lub niedarte

lub także

gotowe pierzyny,

wsypy i poszwy,

niech idzie do

największego śląskiego

składu pierza

H. Herzberga

w Zaborzu

lub niech pisze o próby.

Odplata dozwolona.

Fille

w Katowicach

u pani Süßmann

ulica Fryderykowska

u Guss'a,

w Gliwicach

ul. Wilhelmowska 27.

Jest tam także zakład

czyszczenia pierza.

Ma Pan kaszel?

To niech Pan spróbuje niezrównane **cukierki Flucel!** Skutek cudowny. Karton 40 fen. worek 25 fen. do nabycia u Bytom: W. Staniszewski i A. Wischeropp. Bogucice: B. Długiewicz. Gliwice: R. Gleich. Józefowiec: F. Szymański. Katowice: E. Schulz. Król. Huta: Józ. Guss. Mysłowice: W. Richter. Racibórz: Apteka pod łabędziem, C. Roederer, L. Gryglewicz.

Rybnik: V. Proske. Świętochłowice: St. Kowalczyk.

Zaborze: R. Hammer. Zabrze: L. Danziger, C. Jockel. Załęże: W. Długiewicz.

Pierze do pościeli.

Paczka 10 funtów niedarte pierze gęste, jak przychodzą od gęsi 13,50 mk.
Paczka pocztowa 10 funtów dartego pierza za 10 mk.
Paczka pocztowa 10 funtów pierza dartego lepszego 15 mk.
Paczka pocztowa 10 funtów pierza dartego lepszego białego po 20 mk.
Paczka pocztowa 10 funtów pierza dartego najlepszego białego po 25 mk.
Paczka pocztowa pierza dartego bardzo dobrego, białego, delikatny towar wiewski za 30 mk. przesyłają franko za zaliczką. Proszę adresować:

Matzdorff & Żerkowski

Posen
Wronkerstrasse 24.

Nowe powidła

gęste i słodkie, wyborne w smaku wiaderko email. poztą br. 10 ft. 2 mk. wiaderko email. koleją br. 28 ft. 4 mk.

Najlepszy syrop

podwójnie rafinowany, przeto bardzo smaczny
paczka poztą brutto 10 ft. 1,90 mk.
kubek blaszany br. 25 ft. 3,75 mk.
Naczynia bezpłatne. Za zaliczkę nie frankowana wysyła
Conservenfabrik
Otto Kreissler, Magdeburg N.75.

Kartofle do jedzenia,

słomę prasowaną,

długą słomę

oraz saradę i łubinę

po cenach umiarkowanych

Dawid Beermann,

Skwierzyzna (Schwerin a. d. Wa. the).

Sklep

z pomieszkaniem, warsztatem, i stajnią, bardzo wygodny dla rzeźnika, jest w moim domu, położonym w środku wsi, zaraz do wynajęcia.

Jan Kania
mistrz piekarski w Dąbie.

In der Strafsache

gegen den Redakteur Anton von Wolski zu Kattowitz, geboren am 3. April 1878 zu Tremessen, Kreis Mogilno, katholisch, wegen Beleidigung durch die Presse hat die erste Strafkammer des Königlichen Landgerichts in Gleiwitz am 3. Juni 1904 für Recht erkannt:

Der Angeklagte ist der öffentlichen Beleidigung der Mitglieder des Land- und Amtsgerichts in Beuthen O./S. schuldig und wird dafür unter Auferlegung der Kosten des Verfahrens zu dreihundert Mark Geldstrafe verurteilt, an deren Stelle im Nichtbeitragsfalle für je fünf Mark ein Tag Gefängnis tritt. Den Beleidigten wird die Befugnis zugesprochen, die Verurteilung auf Kosten des Angeklagten einmal in dem »Görnosłazak« und der »Schlesischen Zeitung« bekannt zu machen. Blatt I der No. 56 des »Görnosłazak« Rok III Jahrgang 1904 nebst den zur Herstellung bestimmten Platten und Formen sind unbrauchbar zu machen.

Die Richtigkeit der Abschrift der Urteilsformel wird beglaubigt und die Vollstreckbarkeit des Urteils bescheinigt.

Gleiwitz, den 8. Februar 1905.

(L. S.) gez. Hanisch

Gerichtsschreiber des Königlichen Landgerichts.

Od 1-go marca przenoszę
moją kancelaryę do domu
p. Bsumka

ul. Tarnogórska 14.

Czapla

adwokat

w BYTOMIU.

Do wykonania nowych budowli, przebudowań itd., rysunków budowlanych, kosztorysów itd. po bardzo niskich cenach poleca się

C. W. Kapitza,

mistrz mularski i ciesielski,
Król. Huta, Tempelstr. 26.

Paweł Rosetz

Zabrze, ulica Scheche'go 9

naprzeciwko kościoła ewangelickiego.

Instrumenta smyczkowe, dęte i bite

po cenach fabrycznych.

Skład fortepianów i harmonii.

Wszystkie części składowe.

Używany fortepian tanio do sprzedania.

Do nowych budynków

poleca

wszelkie materiały budowlane

jak tregry, cement, gips, trzcina, gwoździe,

piece żelazne, okucia do okien i drzwi i t. d.

Najtańsze ceny.

S. Wrzeszński dawniej Adolf Jgel

ul. Grundmańska Katowice ul. Grundmańska.

A. Wenzel, Katowice,

ul. Kenera
nr. 4

Warsztat mechaniczny

Wykonywanie wszelkich części maszynowych dla potrzeby cegieli parowych jako też dla maszyn rolniczych i t. d.

Wyroby wszelkich modeli.

Czyste trwałe wykonanie. * Ceny umiarkowane.

Telefon nr. 1285.

Zakład architektoniczny.

Eugen R. Vogt, architekt,

mistrz mularski i ciesielski,

KATOWICE, ulica Sachsa nr. 6

poleca się do objęcia nowych budowli i przebudowań, wykonania projektów w nowomodnych stylach, kosztorysów, statycznych obliczeń, rachunków itd. przy rzetelnym prędkim wykonaniu.

Ceny umiarkowane.

Paweł Kallabis, mistrz stolarski.

Katowice—Zawodzie.

poleca swój

wielki skład mebli, luster, desek do firanek,

sprzętów wyściełanych wszelkiego rodzaju,

oraz wózków dla dzieci do wyboru. * Skład trumien

i wszelkich artykułów pogrzebowych. Stolarnia i taniocornia w domu.

Bez stałych cen!

Paltoty od 12 m. pocz. Jupy od 5 m. pocz.
Ubrania „ 12 „ „ Paltoty z jedw. podszewką.

Ubrania wykonane lepiej, aniżeli na miarę

otrzyma się tylko, jak wszystkim wiadomo,

u starego Blumenfelda

właściciel Georg Blumenfeld

Rynek 24 Bytom G.-S. Rynek 24

obok starej apteki.

Nie pozwólcie się przez wiele nowo zaprowadzonych składów uwieść, gdyż najlepiej jest pozostać przy starem.

Założony 1860.

Założony 1860.

Bez stałych cen!

Nasza kasa płaci od złożonych

oszczędności

4 1/2% za kwartalnym wypowiedzeniem,

5% za półrocznym wypowiedzeniem,

5 1/2% za rocznym wypowiedzeniem.

Kto ma u nas dedozyt złożony, a kupi grunt od nas, temu wypłaca kasa nasza depozyt nawet bez wypowiedzenia

Adres:

Bank Parcelacyjny, Posen,

Victoriastrasse 12.